Witam wszystkich serdecznie,

Jestem Piotrek i postanowiłem również zbudować sobie coś do pływania. Jeszcze kilka tygodni temu do głowy by mi nie przyszło, że mógłbym podjąć się zbudowania łodzi, aż trafiłem na tą stronę i przepadłem. Siedziałem do później nocy i czytałem relacje szkutników - amatorów. Jak już przeczytałem wszystko, zadałem sobie pytanie: czy ja też bym potrafił? Chyba tak, ale ponieważ dobrze znam siebie i wiem, że czasem zapalam się słomianym zapałem postanowiłem dać sobie kilka dni do przemyślenia. I dobrze.

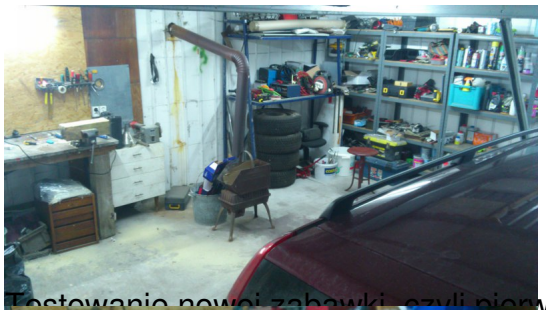
Najpierw (na gorąco) chciałem rzucić się na coś z kabiną, ale jak to mówią: ranek jest mądrzejszy niż wieczór, następnego dnia doszedłem do wniosku, że trzeba zacząć od czegoś łatwego i jak się uda, to dopiero będzie można pomyśleć o czymś bardziej skomplikowanym.

Mój wybór - Pasja 400, a dokładniej 401, czyli wersja ożaglowania ket. Od razu napisałem maila do Pana Maderskiego i zamówiłem projekt, który przyszedł następnego dnia. Było to ok dwa tygodnie temu, i przez ten czas zgromadziłem trochę towaru i narzędzi. Najważniejsze, że przyszła już sklejka. 10mm sosna na dno i 5,5mm meranti na burty, pokład, etc. Co prawda 5,5mm to nie 6mm, a taka jest zalecana w projekcie, ale skusiła mnie wyprzedaż meranti. Sklejki są drugiego sortu.

Nie będzie problemu z okuciami, bo prowadzę firmę zajmującą się produkcją konstrukcji ze stali kwasoodpornej.

Na szkutnię zamieni się garaż, z czego nie cieszy się moja żona, bo będzie musiała parkować pod wiatką, ale zgodziłą się dla dobra mojej pasji.

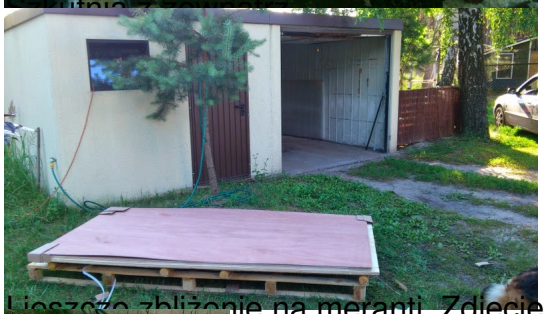
Poniżej fotka wnętrza szkutni.



Testowanie nowej zabawki, czyli pierwszy raz z frezarką (do zapamiętania: kupić odkurzacz).



Szkutnia



Lieszcze zbliżenie na meranti. Zdjęcie nie oddaje pięknej czerwonej barwy.

